Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{1}{13}$ Marca **№ 21.** ROK 1856.

Odpowiedź

na artykuł: *»Jeszcze o płodozmianach«* w Nrze 15 *Korrespondenta Rolniczego* z r. b. zamieszczony.

Szanowny ziomek A. S. obywatel z Pułtuskiego, w powyższym artykule przedstawiając projekt do płodozmianu, życzy sobie bezstronnéj opinii o takowym, i nie bez przyczyny; dla tego z szczerą prostotą czuję się w obowiązku w tym względzie zdanie swoje odkryć, jeżeli nie do zastosowania się do niego, to przynajmniéj aby zwrócono uwagę nie tylko na teraźniejszość w przejściu ale i na przyszłość co do urodzajów, dogodności i zawad dziś nie przewidzianych. I tak, co do pierwszego płodozmianu, 12-polowego, w gruntach średnich przy gorzelni:

My Polacy głównie z oziminy najpewniejszy dochód czerpiemy, i gdy ta nas zawiedzie, zwłaszcza przy często chybiających ziemniakach, trudno nam liczyć na opędzanie się jarzyną, czego i w roku bieżącym mamy liczne dowody; więc $^{3}/_{12}$ oziminy jest za mało; powtóre, w poletku 3-m okopy ze strąkami jest niestosowna mięszanina, a przy gorzelni lepiéj już całe 2 poletka kartoflami obsadzić; daléj kto chce trzymać owce, $^{1}/_{24}$ strąków jest za mało.

Nie podobna też aby na każdym folwarku nie było jakiéj części dotychczasowych pastwisk, zdatnych na grunt orny, i ogrodów odwiecznie kartoflami sadzonych, co zmniejszyć a ogrody w poletku właściwém okopowém umieścić należy, pozostawiając przy wsi tyle tylko co na pilniejsze użycie, np. we żniwa niezbędnie jest potrzebne; więc to wszystko do ogólnego zmianowania dołączyć wypada, co mniéj więcéj na utworzenie 13-go poletka posłużyć może; jako więc praktyk, oddany li pracy przy ziemi rodzimej, daleki od wszelkich nie mogących się u nas w wykonanie wprowadzić metod zagranicznych, mając wzgląd na potrzeby nasze miejscowe, poważam się przedstawić mu następny płodozmian:

1) Ugór; 2) ozimina; 3) okopy to jest kartofle; 4) jęczmień; 5) koniczyna; 6) koniczyna; 7) ozimina; 8) owies; 9) ugór; 10) ozimina; 11) kartofle; 12) groch, wyka; 13) ozimina; tu mamy $^{4}/_{13}$ pewnéj oziminy, $^{2}/_{13}$ kartofli, przy gorzelni niezbędnie potrzebnych, $^{1}/_{13}$ grochu z wyką reszta jak w projekcie pozostaje. Co do nawozu $^{2}/_{13}$ konieczne i możliwe, to jest w 1-m, i 9-m w braku początkowo można go wywieść następnego roku przed okopami; dodaję że pod Nm 4-m gdzie miejsca mogą być za lekkie na jęczmień, owies będzie dobry a na najlichszym piasku, po kartoflach żyto majowe, choć nie obfitym plonem to massą pożywnéj słomy się wynagrodzi; w Nrze 8 m z owsem na słabych miejscach może być tatarka, a w braku pastwisk w 7-m w oziminę, w miejsca te piaskowe gdyby były, zasiać koniczynę białą; ta przy owsie zmianowaniu nie zaszkodzi, a wyborne pastwisko słaby owies wynagrodzi.

W dalszym ciągu korrespondencyi co do 9° polowego projektowanego zmianowania, to za niepraktyczne być sądzę; bo oziminy tylko $^{2}/_{9}$. Groch z kartoflami, tatarka po oziminie całe poletko zajmuje, a po téj drugie poletko owies. Krótko mówiąc, tatarka z grochem poprzedzającym ozimine w słabszych miejscach, w ugorze lub w polu owsianém po oziminie, w części piaszczystéj, powinna tylko mieć miejsce a owies po oziminie, zwłaszcza na koniczysku sianéj i na kartoflisku chybić nie może. Gdyby 9 pól koniecznie ustanowić w średniéj ziemi, tak by należało w ostateczności: 1) ozimina, 2) okopy, 3) groch, 4) ozimina, 5) ugór, 6) ozimina, 7) jarzyna, 8) koniczyna, 9) koniczyna i uprawa; ale wiadomo nam że ilość pól nie od fantazyi, ale od miejscowości, to jest dobroci ziemi, ilości łąk i potrzeb gospodarstwa zawisła.

Ogólnie zaś nadmienić mam za powinność, że sposób przejścia trzyma wielką wagę: co do tego więc w rozbiór wchodzić nie powinienem, bo jedynie na miejscu, z wielką rozwagą dopełnić tylko można; wszakże porządek pól winien być tak urządzony, aby przystęp do nich o ile można był łatwy, aby każdy kmiotek następstwo mógł zrozumieć; co można tylko otrzymać przez rozdział pól taki, aby każda roślina kolejno w jednę stronę z jednego poletka na drugie ościenne następowała, a projektowane przejścia, jedynie z uwagi na jawne straty z wstąpienia na formalny płodozmian, tych zasad nie obejmują; ale proszę i na to zwrócić uwagę, że straty te, przy powolném kilkoletniém rozsądném przejściu, nie są tak wielkie, jakiemi na pierwszy rzut oka być się wydają.— Dnia 5 Marca 1856 roku.

A. G. obyw. z Lipnowskiego.

PROPOZYCYA

która w obecnym czasie przydać się komu może.

Wyczytując w sprawozdaniu *Korrespondenta* o konsumcyi tygodniowéj Warszawy, która blisko tysiąca spożywa cieląt, przypomniało mi się, że dotknięty nieszczęściem zarazy i ogołocony z inwentarza, tak sobie radziłem.

Przed lat 30 administrowałem w znacznym majątku, (dawniéj Podlaskim), gdzie więcéj 200 sztuk bydła rogatego utrzymywałem, a między temi, krów pachtowych, doborowych 150 sztuk, każda dziś 15 dukatów najmniéj wartująca, a w owym najwięcéj 5 dukatów do rsr. 15 kosztowała.

Roku 1830/, wojna w kraju zniszczyła wszystko, prócz szczęśliwym trafem, zostałych 7 sztuk jałowic cielnych, które się ocaliły nieszczęśliwéj chorobie księgosuszu.

By wynagrodzić taką stratę, potrzebaby znaczny kapitał ryzykować, wziąłem się więc do następnego środka.

Przez ogłoszenie, żydki i inne osoby, w końcu na jarmarki posełając, skupowałem częściowo okazałe cielęta sysaki, a do tych odsania posłużyły siedm pozostałych jałowic wycielonych, którym mogąc dać jak najlepsze pożywienie, każda dwoje cieląt żywiła i tym sposobem ciągle kontynując, utrzymując kontrolę, czas sania cielęcia, które wcześnie jeść się chwytało, dawszy im również wygodę, w ciągu pół roku skupiłem i wyhodowałem wymamczonych

przez te 7 krów więcéj sta cieląt jałoszek, które od r. sr. 3 do 9 w owym czasie nabywałem, a tak ciele mniéj więcéj przez przecięcie rub. sr. 6 nieprzenosiło, i w lat trzy miałem oborę, pacht z nowo utworzonego bydła, krów sztuk sto.

Prawda, że dozór był wielki i młodzież u mnie na praktyce zostająca, szczególną rozciągać musiała staranność, iżby największa czystość, regularność i umiarkowanie w dawawaniu pokarmów i napojów zachowane były.

Owies w owym czasie był tani, bo po pół rubla do 60 kop. korzec, którego nie więcéj jak pół garnca na sztukę się rachowało; do pół roku cielęciu dawano przy tem zgoninki, siano piękne, późniéj same zgoniny i siano.

Może kto powiedzieć, że przy ówczesnych cenach owsa łatwiéj to było dokonać; zaręczyć mogę, że ani dawniéj, ani dzisiaj, niezwykłem cielętom lub jagniętom, chociaż jest u mnie wykot zimowy, dawać owsa w ziarnie lub snopie, lecz wychowywam na zgoninach i pięknem, żyznem sianie, pastewnéj ugorowéj zebranéj paszy.

W dzisiejszym czasie zastąpić ubytek przez przykupno, ogromnego potrzeba kapitału, kiedy wiejską krówkę okazała, po 12—15 dukatów zapłacić wypada, a nadto kapitał wyłożony na ryzyko.

Odniosłem i tę korzyść, że miałem oborę nową gromadnie wychowaną, do gruntowéj paszy przywykłą, gdy przeciwnie pojedynczo skupowane, nie polubią częstokroć paszy, z tęsknoty utracą mleko i wiele ich zmarnuje się.

Jak sam w nieszczęśliwém położeniu będąc radziłem sobie, tak samo szanownym współziomkom oznajmuję, którzy obecnie panującéj klęsce ulegli.— W Rożniszewie, dnia 28 Lutego 1856 r.

J. Więckowski.

Korrespondencye.

Panie Redaktorze! Wiele dobrego stało się już za pośrednictwem *Korrespondenta*, do którego Pan dałeś nam prawo przystępu i rzec można, że pismo to stało się już organem obywatelskim, organem wzajemnego udzielania sobie myśli, prac i doświadczeń, z czego znów mamy prawo oczekiwać coraz większych korzyści dla ogółu.

Celem mojego odezwania się dzisiaj jest także dobro rolników, które może być połączone i ze znakomitą korzyścią dla skarbu Królestwa.

Wiadomo każdemu, jak ważną jest rzeczą dawanie soli inwentarzom, jak sól korzystnie wpływa na zdrowie i tuczenie się inwentarza. Mało jest jednak gospodarstw u nas, w których używają tego ważnego środka; wysoka cena soli zdaje się być najgłówniejszą tego przyczyną; granicząc z Prussami, widzę jak tam dawanie soli inwentarzom jest upowszechnione, kiedy już weszło w zwyczaj u włościan. Rząd pruski, uznając ważność tego środka, przyszedł w pomoc rozpowszechnieniu się onego a to zniżając cenę soli dla inwentarzy do ⅓ wartości soli kuchennéj, tak, że beczka soli bydlęcéj kosztuje rsr. 1 kop. 80, kiedy taka sama beczka soli kuchennéj kosztuje rsr. 5 kop. 40. Dla uniknienia zaś podstępu handlujących, czynią tęsól niezdatną na użytek dla ludzi, a to zaprawiając ją farbą czerwoną, zdrowiu bydła nieszkodliwą a prócz tego przyprawiając ją różnemi ziołami gorzkiemi, dobry wpływ na zdrowie bydła wywierającemi.

Warzelnia soli w Ciechocinku posiada znaczną massę soli niższego gatunku, zwanéj szlamem, używaną do kąpieli, ale ta ilość nigdy nie jest w zupełności wypotrzebowana i żadnego przeznaczenia nie ma. Dla tego to niniejszém upraszamy panów chemików, których go liwość o dobro ogólne powszechnie jest znana, aby raczyli rozebrać te odpadki solne, zwane szlamem i zadecydować, czy nie zawierają ma teryj obcych, mogących szkodliwy wpływ na zdrowie bydła wywrzeć i ocenić, czy koszta przerobienia tego surowego produktu na sól dla bydła zdatną, nie będą zbyt wygórowane. Mnie się zdaje, że z oczyszczonego szlamu, za dodaniem tłuczonych jagód jałowcowych, chrzanu, korzenia tatarakowego i dzikich kasztanów, w właściwym stosunku, możnaby urządzić dobrą zaprawę solną, odpowiadającą soli czerwonéj w Prussach dla bydła przeznaczonéj.

Oto Panie Redaktorze jest cel mojéj odezwy. Pan, co masz liczne stosunki a czynisz wiele dla dobra rolnictwa, zechciéj łaskawie i tém się zająć. Jeżeli panowie chemicy uznają projekt mój za możebny to już nie wątpię że Pan przedstawić zechcesz tę rzecz gdzie należy, i staraniem swojém wyjednać zatwierdzenie niniejszego projektu.— Rokitnica, dnia 21 Stycznia 1855 r.

Felix Niemojewski, ob. pow. Lipnowskiego.

Szanowny Redaktorze! — Poniżéj zamierzone smutnéj osnowy doniesienie moje, nie należy wprawdzie do kategoryi tych, które tytuł naszego *Korrespondenta* właściwie umieszczać pozwala; ale kiedy wszystko, co do materyalnego utrzymania człowieka wprowadza się za pośrednictwem tego pisma w praktyczne wykonanie i dąży ku coraz większemu rozwojowi, czemuż też sądzę i to, co na moralny stan jego wpłynąć może, nie ma choć żółwim krokiem za pomocą jego posunąć się naprzód; wszakże te dwie niezbędne potrzeby w tém życiu, w nierozdzielném towarzystwie ku zachodowi swego przeznaczenia postępować winny, jeżeli człowiek prawdziwie doskonałego szczęścia zapragnie; zresztą, zbyt to przykładny i pouczający wypadek, aby mu odmówić skromnego w *Korrespondencie* miejsca, o które jeżeli łaska, upraszam.

W dniu dziesiątym Lutego r. b. w przejeździe z Tucząp do Kurzelowa, w celu objęcia tam w wyższe dochody opatrzonego probostwa, odebrawszy po drodze co tylko z Konsystorza Kieleckiego tak nazwany instrument instalacyi, zakończył tamże nagle, bo w parę minut czasu, czcigodny swój żywot ksiądz Jakób Matalski, kanonik i proboszcz dotychczas zamieszkały w Tuczępach, Ptu Stopnickiego. Wprawdzie wiadomo było powszechnie, że ś. p. ksiądz Matalski był przystępnym, łagodnym i miłym swéj parafii panom i włościanom, oraz niezmordowanym a przedewszystkiém bezpłatnym lekarzem i aptekarzem, ojcem i szczodrym dobrodziejem dla ubogiego i schorzałego ludu; nadto pełen przykładu, wzoru i dobroci pasterz dla swych parafijan, który nie zastawiał się taryfą przed biednym chłopkiem, taxy bowiem za dokonane swym owieczkom kapłańskie usługi, wyryte były w własném sumieniu i w stanie zamożności każdego z jego parafijan—i owszem częstokroć w potrzebie im dopłacał; ale któż tam wiedzieć mógł o téj familii, składającéj się z ubogich wdów, sierot, starców i kalek, rozproszonych po różnych zakątkach siół i miasteczek, o czém lewica nie wiedziała co szczodra prawica dla nich ustawicznie obmyśliwała. Dla tego też postępując w swych szlachetnych czynach skrycie, jak owo słońce ożywiające cicho i skromnie swą tajemniczą siłą całą przyrodę, zbyt obojętnie, jak to zwykle w życiu ludzkiém bywa, nawykliśmy do jego monotonnego postępowania, za nadto spowszechniały nam jego nieustanne cnoty, a w części zbyt się z niemi taił, aby ożywiły i zwróciły naszą uwagą do ile możności złożenia mu za życia przynależniejszego hołdu. Dziś dopiero, kiedy szlachetny duch jego zniknął z widnokręgu naszego społeczeństwa i okolicy, gdy widzimy teraz błąkające się pupille, jak nocne puszczyki żałosne jęki wydające a szczególniéj w dniu odprawionego za jego duszę nabożeństwa, gdy z parafii i okolic zbiegli się jedni wyrazistém cierpieniem nacechowani, inni z rozdzierającym płaczem, z wyrazem rozpaczy; wołając »czemuż nam ojca naszego nie przywieziono abyśmy go po raz ostatni ucałowawszy w pośród nas pochowali!« wtenczas to, zapatrując się na tę naiwną, pełną świętéj prostoty uroczystą scenę szczerego żalu naszego poczciwego ludu, zaiste wszelka duma i mężny opór, pod gwałtownem uczuć brzemieniem łamie się i niweczy, i człowiek pomimo woli zamienia się w upokorzone dziecię. Ale na cóż te junactwa zbyt niedołężnego pióra, za nadto bowiem skarłowaciałe przedstawia się każda umysłowa i wykwintna zdolność człowieka, aby choć w części zdołała oddać to, co potęga serc szczerego ludu wypiętnować na zewnątrz usiłowała dla ukochanego im pasterza, ojca i dobrodzieja. Bo czyż też może być w życiu człowieka, a témbardziéj kapłana, wznioślejsza, słodsza oraz szlachetniejsza nagroda, jak pozyskać serca mu powierzonego ludu? co niestety dość rzadko się dziś zdarza Czyż wyraz podobnego kapłana, w pośród tak usposobionych owieczek, może być głuchym w pustyni gło-

sem? O! zapewnie nie, każde jego słowo staje się wyrocznią, hasłem, ślepą i niezachwianą wiarą nacechowane do chętnego i bezwarunkowego posłuszeństwa; ono to swą czarodziejską siłą zamienia pochylonych starców, dojrzałych rozpustników i zwichniętych podrostków na posłusznych młodzieńców, nagiąć się dających w jakąkolwiek chcąc stronę. Tu właśnie był gotowy plan do najkorzystniejszego przejścia w tyle obiecujący płodozmian; tu to założono fundament z granitu, na którym z taką łatwością możnaby było wznieść tę tak upragnioną budowę szczeréj zgody, pokoju i trwałego szczęścia chłopka z swym panem. Otóż to dowody i owoce mądrego i trafnego postępowania z ludem! bodaj wszyscy pasterze i my podobnym śladem posuwali się choć powoli, by z czasem dojść do zamierzonego i tak nieodzownie pożądanego celu.

DROBIAZGI

Wódka z pasternaku.

Od lat blisko dziesiątka pojawiająca się ciągle choroba ziemniaków zwróciła uwagę gospodarzy na rozmaite ziemiopłody, mające je zastąpić, przynajmniéj w wyrobie wódki. Używają już na ten cel z korzyścią kukurydzy i buraków, odzywają się nader pochlebne zdania za łubinem, w roku zeszłym doradzano uprawę polową znanéj w ogrodach rośliny: Fritillaria imperialis, jak również asphodelus alba (patrz Drobiazgi w Nr. 60 Korrespondenta); świeże doświadczenia chemików francuzkich Braconnota i Arnould wykazały możebność otrzymania znacznéj ilości spirytusu z drzewa macerowanego z kwasem siarczanym. Nie brakuje jedném słowem na surrogatach do wypędu wódki sposobnych, ale chodzi o przekonanie się, który z nich najkorzystniéj da się użyć, z uwzględnieniem miejscowych stosunków, a rozstrzygnąć to mogą jedynie: dokładnie wykonane próby i ścisły rachunek. Wśród tak rozlicznych usiłowań i pomysłów, nie bez zajęcia zapewne przyjmą gospodarze wiadomość o próbach wypędu wódki z pasternaku, wykonanych zeszłéj jesieni w Łańcucie, o których W. Kazimierz Stęchliński, na prośbę Komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, następujące udzielić raczył objaśnienie:

„O ile przy zasiewie pasternaku, przy zbiorze tegoż i wypędach na wódkę przekonać się mogłem, ani wątpię, że roślina ta, na szersze rozmiary uprawiana, należyty plon wyda, a wypędy na wódkę, przy usilném staraniu operatora, mogą się z czasem okazać korzystniejszemi niż z teraźniejszych, mniéj więcéj wodnistych ziemniaków.

„Bardzo żałuję, że za mało w zeszłym roku zasiałem pasternaku i tylko dwa zaciery po 15 korcy zrobić mogłem. Zaciery te, na ten sam sposób jak z ziemniaków wykonane, zachęciły mnie o tyle, że więcéj nasienia sprowadzam i większą przestrzeń obsieję; nietylko bowiem pasternak lepiéj się rozciera jak ziemniaki, ale téż lepszéj fermentacyi z żadnéj rośliny nie widziałem.

„Wysiano w zeszłym roku na roli, gdzie się buraki zasiewały, na cztérech 6cio-skibnych zagonach, a na których zrobiono wałów, czy garbów 14, nasienia pasternaku kwart trzy, z których zebrano korzeni korcy 24. Siano z ręki, bo się inaczéj lekkie to nasienie siać nie da; po zejściu przerywano flance, gdzie za gęsto zeszły, plewiono dwa razy, okopywano tyleż i płużkami używanemi do ziemniaków obsypywano dwa razy. Pasternak wyrósł piękny i znacznéj grubości. Niedostające do dwóch zacierów 6 korcy, wzięto z ogrodu.— Do jednego zacieru użyto tedy:

Pasternaku korcy 15, słodu jęczmiennego korzec 1 garncy 16, drożdży garniec jeden i pół.— Z czego otrzymano okowity garncy 40; czyli licząc ze słodu jęczmiennego garncy 6, z samego pasternaku było garncy 34, a zatém z jednego korca kwart 9.

„Ani jeden, ani dwa zaciery nie mogą stanowić dowodu, ile korzec pasternaku wydać może okowity, bo w najlepszych gorzelniach, czy z kukurydzy czy z pszenicy i innych roślin, pierwsze wypędy zwykle mniéj korzystne bywają. Sądzę wszelako, iż przy należytéj fermentacyi i przy pilności operatora, 11 kwart okowity z korca pasternaku osiągnąćby można.

„W okowicie smak i zapach pasternaku jeszcze się czuć dają, nierównie mniéj jednak, jak w wódce pędzonéj z buraków: a że udaje nam się, przez destyllacyą na apparacie Schwartza uwolnić wódkę burakową od niemiłego smaku, ani wątpię że i zapachu pasternakowego przez podobną destyllacyą pozbyć się będzie można.

„Okowitę z pasternaku wypędzoną sprzedałem arendarzom po rsr. 1 kop. 20 garniec: rachunek przeto zysku z jednego wypędu byłby następujący:

Za okowity garncy 40 po rsr. 1 kop. 20	rsr. 48	kop. —	
Koszta			
Za pasternaku korcy 15 po rsr. 1 kop. 20	rsr. 18	kop. —	
„ słodu jęczmiennego korcy 1 i pół po rsr. 6	„ 9	—	—
„ drożdży garncy 1 i pół	„ —	—	90
„ akcyzę	„ 6	—	72
„ drzewa miękkiego sąg jeden	„ 3	—	24
Operator i usługa	„ 1	—	80
Razem koszta wynoszą	rsr. 39	kop. 66	
Pozostaje czystego zysku	„ 8	„ 34	

„Zrobić jeszcze winienem uwagę, iż przy ciągłych wypędach z pasternaku, nie będzie się używać tyle drożdży, zmniejszy bowiem wydatek na nie używana teraz zwykle w gorzelniach berma, a któréj do dwóch tylko zacierów użyć było trudno, co także mogło być powodem mniejszych wydatków; bo same drożdże zbyt silną i gwałtowną sprawiają fermentacyę, skutkiem czego robota z kadek wybiega, a téj, dla uniknięcia lury, zatamować nie wolno.“

„Przyjmując za zasadę zbiór pasternaku i wypęd z niego wódki tylko według wypadku prób powyższych, zebralibyśmy z morga pasternaku korcy 160, a z nich otrzymali okowity 360 garncy. Biorąc z drugiéj strony, rzadko dziś praktykowany sprzęt ziemniaków korcy 100 z morga, a z nich licząc po 3 garnce z korca, 300 garncy okowity, jeszczeby się znaczna różnica na korzyść pasternaku okazała. Dodajmy, że się pasternak bardzo dobrze przechowuje, bo nawet przez zimę pozostawiony w ziemi nie wymarza i nie psuje się, że zatém długo w jesieni i wcześnie na wiosnę mógłby być prosto z pola brany do gorzelni, a możem mieć nadzieję, że korzyści z uprawy téj rośliny do wypędu na wódkę są niewątpliwe, a przynajmniéj na ścisłe zasługują próbę.“

W jedném z gospodarstw w Gostyńskiém mają zamiar przedsięwziąć w tym roku próbę wypędu pasternaku na wódkę; o rezultatach tych prób donieść nieomieszkamy szanownym czytelnikom Drobiazgów.

Urządzenie lodowni podług Strumiłły.

Budując lodownię, należy przedewszystkiém wybrać na to miejsce, któreby murem, szpalerem lub wysokiemi drzewami od wschodu, zachodu i południa było zasłonione, a od północy otwarte. Jeżeli grunt jest z gliny twardéj, wykopuje się dół czworoboczny od 7—10 łokci głęboki, bo czém głębszy tém chłodniejszy. Jeżeli zaś ziemia rzadka lub piaszczysta, tedy ściany dołu muszą być murowane albo z drzewa grubego aż do pół łokcia nad ziemią. W ziemi tęgiéj dosyć będzie obstawić ściany tarcicami, lecz murek czyli drzewna podwalina, na któréj opierają się krokwie dla dachu, zawsze będzie potrzebna; ten powinien być ze słomy, dosyć grubo nasłanéj i spuszczany aż do saméj ziemi, bo taki dłużéj utrzymuje lód w czerstwości. Nierównie jest trwaléj i bezpieczniéj, jeżeli dach będzie zbudowany pierwéj choć z cienkich beleczek, a na wierzch pokryty słomą. Ażeby niedopuścić wpływu ogrzanego powietrza, należy od północy przed drzwiczkami lodowni zbudować małą sionkę, aby dwojgiem drzwi nie w jedną stronę otwierających się zamkniętą być mogła.

Na pół łokcia od dna dołu daje się krata z drzewa dębowego lub olszowego, która leżéć powinna na kamieniach, a to dla ścieku wody z lodu roztopionego. Jeżeli grunt jest ścisły, wody nie przepuszczający, należy w nim wykopać głębszy w środku dół dla ścieku wody.

Gdy lodownia jest gotowa, na kracie pokrytéj na kilka cali słomą, układa się warstwa grubszego lodu, następujące zaś warstwy powinny być obuchem rozbijane i miałko potłuczone. Do każdéj parokonnéj fury lodu, bierze się 10 funtów soli tłuczonéj dla przesypywania warstw, poczém jeszcze mocniéj lód się ubija; to sprawia, że tenże zamienia się w jedną bryłę, do któréj powietrze nie będzie miało przystępu. Wewnętrzne boki téj lodowni należy obłożyć słomą kulową tak, ażeby słoma pomiędzy lodem nie leżała.

Gdyby w czasie łagodnéj zimy nie można było dostać lodu, to i śniegu użyć można; ale w takim razie należy każdą warstwę łokciową śniegu, przesypać 20 funtami soli i nalać wody 10 wiader, poczém układać tym sposobem nowe warstwy czystego śniegu, przesypywać je solą i szlagami ubijać, póki się lodownia nie napełni. Doświadczenie uczy, że śnieg tym sposobem układany zimniejszym bywa od lodu, a we Włoszech innych lodowni prawie nie znają. Po napełnieniu lodowni, ile razy mróz będzie na świecie, drzwi od niéj otwarte trzymać należy dopókąd mrozy nie ustaną. Nim się zacznie lód wybierać w lecie, potrzeba go okryć słomą lub jedliną, przynajmniéj na pół łokcia grubo.

Po zupełném wybraniu lub stopieniu lodu, na początku zimy lodownia się wyczyszcza i drzwi do niéj stać powinny otworem.

Gnojówka.

Znane są powszechnie naszym ziemianom własności nawozowe gnojówki, a raczéj uryny zwierzęcéj, ale znane są zarazem trudności towarzyszące zastosowaniu jéj do użyzniania naszych pól i łąk. Trudności te dadzą się zredukować do dwóch najbardziéj znanych faktów t. j. że uryna, mając w sobie zaledwie kilka procentów części stałych rozpuszczalnych, zawiéra dziewięćdziesiąt kilka procentów wody, którą wraz z niemi na pole wywozić przychodzi, i 2do, że jest nadzwyczaj skłonna do fermentacyi, w skutku któréj tworzą się produkta amoniakalne lotne i zupełnie bez pożytecznie giną. Chodzi więc głównie o usunięcie tych dwóch trudności: pierwszéj zwyciężyć nie podobna, bo jakkolwiek możnaby skoncentrować gnojówkę przez odparowynie, to jednakże koszta téj czynności byłyby tak wielkie, że w żaden sposób opłacićby się nie mogły. Co się zaś tycze zatrzymania części lotnych z uryny wychodzących, tego można dokonać bardzo łatwo i nawet sposobami niezbyt kosztownemi. We Francyi i Belgii, zwykle w tym celu używają gipsu lub koperwasu żelaznego; na 100 garncy uryny biorą zwykle 12—16 łutów sproszkowanego gipsu lub nieco mniéj koperwasu. Kwas siarczany lub solny tę samą przysługę czynią, lecz z powodu nieco wyższéj ceny trudniéj ich użyć z korzyścią. Uryna traktowana kwasami przestaje zupełnie wywiązywać wszelkie gary i traci zapach amoniakalny na bardzo długi czas.

W ostatnich czasach niejaki pan Bayard odkrył, że do odebrania odoru urynie, a zatém zatrzymania gazów z niéj się wywiązujących, bardzo dobrze służyć może smoła ziemna lub téż oléj przy destyllacyi tejże otrzymany. Kilka kropli tego

oleju lub mało co większa ilość smoły, wystarczą podług zdania p. Bayard, do jednego funta uryny, a jakkolwiek dane te nie dozwalają nam jeszcze ściśle obliczyć kosztów traktowania pewnéj ilości na miarę, to jednakże zdaje się że te będą nadzwyczaj małe, z powodu stosunkowo nizkiéj ceny produktów, o których mowa. Gdyby domysły nasze w istocie okazały się prawdziwemi, odkrycie p. Bayard mogłoby przynieść znakomitą dla rolnictwa przysługę.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

ZBOŻE.

Gdańsk, 6 Marca. Pod wpływem wieści bliski przepowiadających pokój, targi angielskie w najzupełniejsze zapadły odrętwienie i wszelkie tranzakcye tak były trudne, że spekulanci, pomimo zniżenia cen od 3 do 4 szyl. na kwarterze, w żadne interesa wchodzić nie chcieli, w oczekiwaniu dalszego rozwoju wypadków.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	6042	7446	14922	622	—	39460
z zagranicy	13030	3329	11069	2910	720	254

Targi prowincyonalne, szkockie i irlandzkie trzymały się słabo jednak bez takiego jak londyński zniżenia.

We Francyi również ceny uchyliły się nieco a za popędem głównych handlowych i konsumcyjnych placów, w Holandyi, Belgii i Hamburgu, zupełne panowało odrętwienie i ani kupujących ani sprzedających nie było.

Na naszéj giełdzie również wszystko było w zawieszeniu a tylko małe partyjki pszenicy i żyta po zniżonych cenach na potrzeby konsumcyi dawały się umieszczać. Gdy jednak wczoraj z Berlina żyto o 5 tal. wyżéj na łaszcie notowano, więc i u nas właściciele ziarna w tym stosunku podnieśli żądania.

Notowania nasze były tak nie regularne i tak przypadkowe, że ceny normalne ustanowić się niedadzą.

Wisła powyżéj Tczczewa wolna od lodów, poniżéj stoi dotąd.

Kursa zamian. Londyn 6 talar. 23 sgr., Amsterdam 102½ do 103, Hamburg 45¼, Paryż 80¼.

Alexander Makowski et Comp.

Wełna.— *Wrocław, 8 Marca.* Obroty w handlu wełną idą bardzo żywo, i znowu zakupiono 1500 cent. rozmaitych gatunków i przymiotów wełny z tutejszych składów, co już i tak szczupłe tutejsze zapasy zmniejszyło niezmiernie, ale na szczęście, niebawem otrzymaliśmy znaczne tego produktu dowozy. Mieliśmy kupców z Pragi, Reichenbach w Czechach, z Niższego Szląska i z Berlina, jakotéż wielu fabrykantów z prowincyi. Płacono zaś za wełnę Szląską jednostrzyżną 95 do 108 tal. cnt. za podobnąż Poznańską od 88 do 92 tal. za Polską wełnę od 75 do 84 tal. za Rossyjską do czesania i na sukno w znaczniejszych partyach po 66 do 77 tal. za wyprane fabrycznie 88 do 95 tal. za wełnę ze skubanek i od garbarzy 66 do 72 tal. za dobrą wełnę ze skór od 80 do 84 talar. Umowy kontraktowe prowadzą się nader czynnie, wiele na rachunek zagraniczny.

Londyn, 5 Marca. Publiczne licytacye na wełnę w tym tygodniu się kończą; przez cały ich ciąg ceny utrzymywały się w znacznym podwyższeniu.

Liverpool, 2 Marca. Targ na wełnę ciągle bardzo ożywiony, a zapasy jéj prawie całkiem są wyczerpane, i brak tak krajowéj jak zagranicznéj wełny dotkliwie czuć się daje, co naturalnie ceny jéj w podniesieniu utrzymuje, tak że nawet wygurowane ceny z 1853 roku przewyższone być mogą, nim nowa strzyża w Anglii nadejdzie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 Lutego (12 Marca) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	15	96	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	147	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	57½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	67
Paryż 300 franków	2 M.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	32½
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	45	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	98⅔	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		98	68	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 13⅓

Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 2 kop. 6 17/18

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Marca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	94½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	104½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	82	81⅚
» Listy Zastawne nowe	92¾	92½
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	91	—
» B. 200 »	—	20¼

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 29 Lutego (12 Marca) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny **T. Hertz.**